

18 marca 2010



Jak sołtysem zostałem... Stanisław Sołtys

Rozmowa ze Stanisławem Sołtysem, sołtysem wsi Wnorów, w gminie Łoniów.

- Czy nazwisko Sołtys oznacza, że „z urzędu” zostaje się sołtysem w swojej miejscowości?
Stanisław Sołtys: - Oj, nie, nie (śmiech). Przede wszystkim nie jestem urodzonym wnorowianinem. Do Wnorowa przyjechałem dopiero w 1972 roku. A sołtysem jestem piątą kadencję, czyli 20 lat. Zaczynałem... z wyliczeń wygląda, że w 1990 roku. Funkcję pełniła pani Przybyś, była sołtyką tylko jedną kadencję. Po niej sołectwo objąłem ja i tak jakoś zostało na 20 lat.

- Co zdecydowało, że wybór mieszkańców padł na pana? Wydawałoby się, że sołtysem zostaje ktoś z rodziny osiadłej w danej miejscowości z dziada pradziada. A pan był „przyjezdny”...

- Tak naprawdę to nie wiem, jak to się stało. Pewnie ludzie mi zaufali. Poszedłem na zebranie sołeckie. Żona mnie nawet przestrzegła „W nic się nie angażuj!”, ale ludzie mnie zgłosili i mówi „Przyjmij ten urząd, jesteś rzutki, młody”(miałem wtedy 42 lata)... No i tak mnie namawiali, że się podjąłem tego zadania i przyjąłem funkcję sołtysa. Od dwóch kadencji jestem także radnym Rady Gminy w Łoniowie.

- I nigdy nie słyszał pan, że jak się nosi nazwisko Sołtys, to nie ma wyjścia, trzeba być sołtysem?

- Tak to może nie, ale są czasami zabawne sytuacje. Na przykład jak odbieram telefon i słyszę: -"Z sołtysem chciałem". -„Słucham” - opowiadam. - „Ale z sołtysem urzędowym”. - „Jestem sołtys” - „A pana nazwisko? - „Sołtys” - odpowiadam. I tu się zaczyna: „No nie żartuj pan, nie żartuj. Ja w poważnej sprawie dzwonię...” Czasami się ludzie zdążą zirytować, zanim do nich dotrze, że sołtysem we Wnorowie jest Sołtys. Co tu dużo mówić, są zaskoczeni takim zbiegiem okoliczności.

- Dlaczego zdecydował się pan kandydować na radnego?

- Jak przyszły zmiany przepisów i wprowadzono bezpośrednio wybory wójtów - burmistrzów, były wójt gminy, nieżyjący już Stanisław Borycki zaproponował mi kandydowanie na radnego. Startowaliśmy z jednego okręgu, on - na radnego i na wójta. Ale został w tych bezpośrednich wyborach wskazany na wójta, zrezygnował z mandatu radnego, a że ja

miałem drugi wynik (Stanisław Borycki 120, a ja 98) – to wszedłem na jego miejsce do Rady Gminy. Przez cztery lata pełniłem tę funkcję i wystartowałem w kolejnych wyborach. Okazało się, że ludzie znów mi zaufali, dostałem 146 głosów, zdecydowanie więcej od mojej sąsiadki, z którą konkurowałem o mandat radnego.

- Jak się zdobywa zaufanie mieszkańców?

-Przede wszystkim trzeba być przyjaznym ludziom. Umieć współpracować ze wszystkimi. Trzeba z ludźmi żyć w zgodzie. Czasami podpowiedzieć jakieś rozwiązanie, gdy mają problem. Mieć wyczucie jak z rozmawiać ze współmieszkańcami, bo ludzie są wrażliwi na swoim punkcie i czasem jakieś nieopaczne słowo mogą źle zrozumieć. Trzeba umieć rozwiązywać lokalne konflikty i trzeba budzić zaufanie tej społeczności, w której się funkcjonuje. Dobrze też jak sołtys jest operatywny, jak umie pobudzić mieszkańców do wspólnego działania. Co wcale nie jest proste. Ludzie skupiają się na swoich problemach, braku pracy, pieniędzy itd., trzeba włożyć dużo wysiłku, by zachęcić ich do jakiś działań w ramach wsi. Kiedyś mam wrażenie było łatwiej pociągnąć ich do wspólnej pracy. Choćby wtedy, gdy budowaliśmy remizę we Wnorowie. Mężczyźni pomagali przy budowie, kobiety wspólnie gotowały jedzenie dla murarzy. Więcej było radości, więcej chęci do wspólnego działania, mniej nieprzychylnych komentarzy czy narzekania. Tę remizę zaczęliśmy budować w czynie społecznym jeszcze gdy nie byłem sołtysem, później wykończyliśmy budynek, a w 2005 roku było uroczyste otwarcie strażnicy.

- Jak zmienił się Wnorów przez ostatnie 20 lat? Widać różnicę?

- Z pewnością. Gospodarstwa odbudowane, ładniejsze. To miała miejscowość – 87 numerów, ale ładna, położona wzdłuż drogi, ale nie nazbyt rozciągnięta. Przez ostatnie lata zmodernizowaliśmy drogę, wieś jest zwodociągowana, mamy sieć telefoniczną, oświetlenie uliczne. Drogi dojazdowe do pól są utwardzone. Przymierzaliśmy się do gazyfikacji, ale na razie to nie wypaliło. Ale nie składamy broni. Z funduszy unijnych pozyskaliśmy pieniądze na zmodernizowanie zbiornika, który mamy na terenie wsi. To taki staw o powierzchni 1 hektara. Jesienią zaczęliśmy odmulanie tego zbiornika, wywożona była ziemia. Teraz chcemy go wyłożyć płytami, zagospodarować teren wokół, posiać trawę, postawić altankę, ławeczki. Wszystko po to, żeby stworzyć taki teren rekreacyjny we wsi, dla jej mieszkańców. Naprawdę widać zmiany. Myślę, że teraz, gdy będziemy mieli do dyspozycji fundusz sołecki, uda się jeszcze więcej zrobić dla wsi. Na naszą wioskę tego funduszu sołeckiego przypada 12 tysięcy złotych. W pierwszej kolejności te pieniądze chcielibyśmy wykorzystać na zagospodarowanie terenu wokół strażnicy i przygotowanie boiska do siatkówki, żeby młodzież miała gdzie spędzać czas. Ten rok będzie trudny, bo to rok wyborczy. Ale od przyszłego – jeśli nic się nie zmieni – sprawy powinny ruszyć z kopyta. Nowa Rada Sołecka i sołtys będą mieli pole do popisu.

-Dziękuję za rozmowę.

Iwona Sinkiewicz